

feraty dowiodły, że struktura literacka ksiąg Pisma św. jest ciągle aktualna i od jej zrozumienia zależy w wysokim procencie należyte odczytanie treści Biblii i zrozumienie myśli autora natchnionego.

Chociaż organizatorowie powyższego spotkania założyli, że referenci będą mówili na tematy dowolne, stanowiące przedmiot ich ostatnich badań, to jednak okazało się, że nad całym spotkaniem dominowała idea literackiej struktury Pisma św. Zajmowanie się przez księży profesorów tą kwestią świadczy z jednej strony o należytych odczytaniu przez nich postulatów encykliki Piusa XII, *Divino Afflante Spiritu*, nawołującej do badań literackich nad Biblią, a z drugiej o ich wielkiej trosce o należyte zrozumienie Bożego Słowa zawartego w Biblii. Naukowe spotkanie biblistów polskich w Lublinie dowiodło jeszcze raz, że klucz do rozwiązania wszystkich zagadnień teologicznych leży w Piśmie św., na które tak wielki akcent położył II Sobór Watykański. Nic więc dziwnego, że w tym też kierunku szła głęboka i konstruktywna dyskusja nad referatami, w której udział brali niemal wszyscy uczestnicy spotkania.

Dyskusję podsumował przewodniczący obrad w drugim dniu, ks. prof. Stan. Grzybek, dziękując szczególnie organizatorom za staranne i pełne troski przygotowanie niniejszego spotkania. Równocześnie w imieniu ks. rektora ATK zaprosił wszystkich uczestników na przyszły rok na podobne spotkanie, które odbędzie się pod koniec czerwca w gmachu Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. W przyszłym roku bibliści mają zamiar obradować na trzy centralne tematy: 1. Zagadnienie nowej hermeneutyki biblijnej, 2. Nowa a stara interpretacja tekstów biblijnych w dogmatyce oraz 3. Stare i nowe tłumaczenia Biblii. Niezależnie od tego bibliści poruszą jeszcze ciągle aktualny problem nauczania Biblii i historii biblijnej w katechetyce oraz w przygotowaniu dzieci do pierwszej Komunii świętej.

Pod koniec swojego spotkania bibliści polscy oddali hołd pamięci zmarłym ostatnio profesorom Pisma św., szczególnie ks. bpowi H. Strąkowskiemu odwiedzając jego grób na cmentarzu lubelskim.

Kraków

KS. STANISŁAW GRZYBEK

Ks. Albin Derdau, Grudziądz

POKPRZEPIAJĄCA MSZA ŚWIĘTA

W dwutygodniku *Gottesdienst*, który wychodzi od 1967 r. i podaje informacje liturgiczne dla Niemiec, Austrii i niemieckiej części Szwajcarii, ukazał się artykuł ks. K. Tilmanna pt. *Pokrzepiająca Msza święta (Ein erquickender Gottesdienst, w: Gottesdienst, Verlag Herder, Wien, 9-10 (1968))*. Autor zadaje pytanie: czego dziś człowiek oczekuje od niedzielnej Mszy św.? I daje trzy odpowiedzi.

1. Wierni naszych czasów chcą we Mszy św. niedzielnej odnaleźć spokój wewnętrzny. W pewnej parafii w czasie dnia skupienia kapłan po przeczytaniu lekcji usiadł na sedilia i zapanowała cisza. Po chwili przeczytał ewangelię, wygłosił homilię i ponownie usiadł. Wszyscy wierni w skupieniu i ciszy przemyślali usłyszane słowo Boże. Wierni odczuwają głęboką potrzebę — czy to świadomie, czy też częściej podświadomie — chociaż raz w tygodniu przeżyć chwile skupienia, odnaleźć spokój wewnętrzny — pragną wejść w siebie. Nie można się dziwić: dzisiejsze życie jest tak umęczone... Pośpiech razi...

Trzeba tak czynić, jak to nakazują znaki święte: modlitwy, czytania, pozdrowienia kapłańskie. Tylko autentyczność i wiarygodność świętych czynności przy ołtarzu pociąga. Znaki posiadają głębię, a głębia prowadzi do ciszy. Każda święta czynność liturgiczna musi posiadać swój wydźwięk; potrzebne tu będą sekundy. Oczywiście, musimy pomieścić się w czasie, ale pośpiech może zrobić na wiernych wrażenie, że zrobiliśmy to tylko dlatego, że trzeba tak czynić — *ut aliquid fecisse videatur*. Tilmann zaleca pewną ciszę i skupienie po rozdaniu Komunii św. Wtedy mógłby kapłan usiąść na sedilla na krótką chwilę skupienia.

Tam, gdzie człowiek czuje się obco i jakby nie oczekiwany, tam nie znajdzie ciszy. Parafia musi być przepełniona braterską miłością wypływającą z wiary i miłości nadprzyrodzonej.

2. Wierni muszą stać w bliskości Boga. Inaczej bowiem nie potrzebowaliby przyjść do kościoła ani słuchać słowa Bożego, ani przyjmować Ciała Pańskiego. Przyjść do kościoła tylko dla samego obowiązku to mało — to wcale nie pokrzepia. Udział ma być pobożny. Takim będzie, gdy będzie wewnętrzny, gdy będzie prowadził do zbliżenia, do spotkania z Bogiem, do prawdziwego dialogu z Ojcem za pośrednictwem Chrystusa, a jednocześnie do ożywienia naszej więzi z bliźnimi, zwłaszcza z braćmi w Panu. Jeżeli tego nie osiąga się, nie jest autentyczne. Może być nawet atrakcyjne, może przebiegać sprawnie i bezbłędnie, może się podobać...

Modlitwy pobożnie odmawiane przez kapłana, jak również czytanie Pisma św. mogą poruszyć wiernych do głębi i postawić ich najbliżej Boga. Ważne zadanie zbliżenia Boga do człowieka ma we Mszy św. kazanie. Kazanie musi być przez kapłana nie tylko dobrze przygotowane, ale i wymodlone; on sam musi Boga przeżywać, wtedy będzie mógł słuchaczy porwać. Raz w tygodniu przeżywać bliskość Boga przez słowo Boże i liturgię Mszy św. — o ile się to uda wiernym udostępnić — wtedy możemy rzeczywiście pokrzepić wiernych Mszą św. niedzielną. Ktoś z wiernych powiedział te słowa: „Wy, księża, czy sobie tego nie uświadamiacie, że dla nas wprost to niemożliwe. Co dopiero w kazaniu zbliżyliście nam Boga, tymczasem zaraz po kazaniu rozpoczynacie Credo. Tak szybko nie mo-

żemy ochłonąć i przestawić się. Dajcie nam trochę czasu na przeżycie usłyszanego słowa Bożego”.

3. Wierni chcą zabrać do domu jakąś dobrą myśl na cały tydzień. Jakąś dobrą myśl, dobrą sentencję, z której by pokarm brali duchowy, która by stała się ich osobistą wartością, która by ugodziła ich, a przede wszystkim — pocieszyła. Ta dobra myśl może wypłynąć z czytania, ze śpiewu, ale najczęściej z kazania. Ta myśl musi światło Boże wprowadzić do duszy, do życia i wiarę podtrzymać. Ta myśl niedzielna musi wszystko inaczej naświetlić, musi ustawić nasze życie po Bożemu.

Inne potrzeby są w mieście, a inne na wsi. Ale — o ile te trzy warunki się urzeczywistnią — Lud Boży w niedzielnej Mszy św. odnajdzie spokój wewnętrzny, zbliży swe dusze do Boga i zabierze zbawienną myśl do domu. Wtedy rzeczywiście Msza św. niedzielna będzie pokrzepiająca, a każdy z radością przyjdzie nań w następną niedzielę.

Grudziądz

KS. ALBIN DERDAU

Ks. Jerzy Chmiel, Kraków

NOWE RĘKOPISY Z QUMRAN

W dwadzieścia lat po odkryciach w Qumran uczeni ciągle jeszcze natrafiają na nowe, nieznane rękopisy, które mogą pochodzić z grot na pustyni Judzkiej. Y. Yadin na łamach *Biblical Archaeologist* 30 (1967) 135—139 przedstawia nowy rękopis, zakupiony 8 czerwca 1967 r. w Jerozolimie. Opis rękopisu jest prowizoryczny, szczegółowy opis wraz z fotografiami jest zapowiedziany.

Yadin nadaje rękopisowi prowizoryczną nazwę „Zwój Świątyni”. Rękopis liczy 8,60 m długości (dla porównania: zwój Izajasza ma 7,30 m), posiada 66 kolumn na cienkim pergaminie o grubości 0,10 mm (najcieńszym więc z dotychczas odkrytych!). Epigrafia zwoju wskazuje na koniec I. w. przed Ch., a może nawet nieco wcześniej.

„Zwój Świątyni” dzieli się na cztery części: 1. *halakoth* czyli reguły odnośnie czystości rytualnej, zaopatrzone częstymi cytatami z Pięcioksięgu z wariantami; 2. rozdział o ofiarach w czasie świąt; 3. rozdział o Świątyni; 4. statut króla i jego armii. Część trzecia, o Świątyni, zajmuje prawie pół rękopisu, stąd propozycja Yadina nazwania całego zwoju „Zwojem Świątyni”. Imię YHWH jest pisane charakterem kwadratowym hebrajskim; wedle Yadina świadczy to o kanoniczności rękopisu. Nie można jednak zgodzić się z taką tezą, gdyż pisanie imienia Bożego (*tetragrammaton*) charakterem kwadratowym lub starohebrajskim — jak to ma miejsce w poprzednich tekstach z Qumran — zależne jest od tradycji danego rękopisu, a nie